

TAJEMNICA WYPRAWY LA PEROUSE'A

Słynnego francuskiego żeglarza, hrabiego La Perouse'a, ocean pochłonał gdzieś wraz z towarzyszami. A może jego mężne serce dodało wojowniczości jakiemu ludożercy? W każdym razie on sam, jego wcześniejsze wyczyny i jego okręty zasługują na filatelistyczne upamiętnienie.

Krzysztof Kozerski

Jean Francois de Galaup hrabia de La Perouse, urodzony w roku 1741, już w wieku lat 15 wstąpił do francuskiej marynarki wojennej. W ciągu wielu lat wojen, toczonych głównie z Anglią, La Perouse wielokrotnie wykazał się talentem żeglarskim i dowódczym. Po zakończeniu wojen Francuzi, śledzący sukcesy wypraw Cooka, skoncentrowali się na odkryciach geografi-

cznych. Cel ten popierał także panujący wówczas Ludwik XVI. Pod jego patronatem przygotowano wielką wyprawę.

Ludwik XVI dowództwo powierzył hrabiemu La Perouse'owi. Otrzymał on dwie nowe, świetnie wyposażone fregaty. Były to *LABOUSOLE* (busola), którym osobiście dowodził, oraz *L'ASTROLABE* (astrolabium), którego komendę objął kapitan Pierre

Fleuriot de Lange. Oba statki przedstawione zostały na znaczku wydanym przez pocztę wyspy Norfolk. Jest to terytorium zamorskie Australii - wyspa wulkaniczna na Oceanie Spokojnym odkryta w 1774 przez J. Cooka. Statek kapitana de Lange - *L'ASTROLABE* przedstawiony został ponadto na znaczku wydanym przez pocztę Australijskiego Terytorium Antarktycznego.

Okręty wyszły w morze z Brestu 1 sierpnia 1785 roku. Wszystko przebiegało zgodnie z planem. Wyprawa odwiedziła Maderę i Wyspy Kanaryjskie, skąd skierowała się na południowy zachód, aby po 96 dniach osiągnąć brzegi Ameryki Południowej na wysokości Wyspy Św. Katarzyny. Następnie *LA BOUSSOLE* i *L'ASTROLABE* okrążyły przylądek Horn, aby 25 lutego 1786 roku rzucić kotwice w chilijskim porcie Concepcion.

Tubylcy bardzo życzliwie przyjęli przybyłych Francuzów. Zgodnie z zaleceniami Ludwika XVI i zgodnie z duchem Oświecenia Francuzi zawsze zachowywali się bardzo przyjaźnie wobec ludności tubylczej. W spec-





jalnej instrukcji, którą wręczono dowódcy wyprawy przed jej rozpoczęciem król pisał: „Pan de La Perouse we wszystkich okazjach będzie się zachowywał łagodnie i humanitarnie wobec różnych ludów, które odwiedzi w trakcie swej podróży”.

Następnym etapem podróży była Wyspa Wielkanocna, a następnie Hawaje, zwane wówczas Archipelagiem Sandwich. Po uzupełnieniu zapasów, okręty obrały kurs w stronę Alaski. Tam podjęto zakończone niepowodzeniem poszukiwania przejścia północnego. Wybrzeża Alaski pochłonęły także pierwsze ofiary wyprawy. Otóż dwie spośród trzech szalup penetrujących wybrzeże znalazły się w wąskiej cieśninie, gdzie rwący z prędkością 10 - 12 węzłów prąd zderzał się z falami przyboju. Powstające w ten sposób fale rzuciły obie łodzie na pobliskie skały. W katastrofie życie straciło dwudziestu jeden oficerów, żołnierzy i marynarzy. Nieszczęśliwe miejsce wyprawa opuściła pod koniec lipca 1786, kierując się na południe wzdłuż brzegów Ameryki. Podczas tego etapu prowadzono bardzo skrupulatnie prace kartograficzne. Powstała w ten sposób ma-

pę tego rejonu, wysłaną do Francji, La Perouse określił jako „najdokładniejszą ze wszystkich dotąd sporządzonych”.

Dwunastego września *LA BOUSOLE* i *L'ASTROLABE* osiągnęły hiszpański fort Monterrey, leżący nieopodal dzisiejszego San Francisco. Stamtąd 24 września wyprawa wyruszyła szlakiem manilskich galeonów w kierunku Chin. 3 stycznia 1787 roku okręty rzuciły kotwice na redzie portu Makau, skąd po dokonaniu napraw i uzupełnieniu utraconych członków załogi wyruszyły z powrotem na północ, w kierunku Kamczatki. 11 czerwca wyprawa osiągnęła brzegi Kraju Nadamurskiego.

Nieco dalej na północ doszło do kontaktu z mieszkańcami Sachalinu. Rysując mapę na piasku przekazali Francuzom informacje o istnieniu nie znanej Europejczykom cieśniny oddzielającej Sachalin od wyspy Hokkaido. Cieśnina ta w przyszłości otrzymała nazwę Cieśniny La Perouse'a. Po przejściu cieśniny wyprawa skierowała się w stronę Kamczatki, aby 7 września osiągnąć Zatokę Św. Piotra i Pawła, nad którą leży Pietropawłowski - ówczesna siedziba gubernatora Kamczatki.

Wytyczne królewskie przewidywały w trzecim roku wyprawy badania wysp Oceanii i właśnie tam, opuściwszy gościnnie Pietropawłowski na początku października 1787 roku, La Perouse skierował swe okręty. Pierwszy postój wypadł na odkrytych przed dwudziestu laty Wyspach Żeglarzy (Samoa). Niestety, powtórzyła się tutaj prawie dokładnie scena zabójstwa kapitana Jamesa Cooka.

Otóż podczas wyprawy po wodę oddział dowodzony przez kapitana de Lange został zaatakowany przez grupę tubylców. Mając na uwadze humanitarne instrukcje króla, dowódca oddziału do ostatniej chwili zwlekał z rozkazem otwarcia ognia, co z kolei ośmieliło tubylców. Gdy wreszcie padła komenda, było już za późno - tysięczny tłum spychał niewielki oddział w kierunku zalewanej przypiętym plaży, którą należało przebyć, aby dostać się do pozostawionych na głębszej wodzie łodzi. Od ciosów kamieni i maczug śmierć poniosło dwunastu członków oddziału, w tym jego dowódca. La Perouse, porzucając myśl o zemście napisał, że de Lange padł ofiarą swojej dobroci.

Pod koniec grudnia 1787 wyprawa opuściła Samoa i po niedługim postoju na Wyspach Towarzystwa, dotarła do wschodniego wybrzeża Australii. Stamtąd też nadeszła do Francji ostatnia korespondencja od La Perouse'a. Brak wiadomości wywołał niepokój króla. Każdy z okrętów wyruszających na Pacyfik miał rozkaz zbierania informacji na temat wyprawy. W lipcu 1789 roku wybuchła we Francji rewolucja. Dopiero 9 lutego 1791 Zgromadzenie Narodowe na wniosek Towarzystwa Przyrodniczego podjęło uchwałę o wysłaniu ekspedycji poszukiwawczej. Nie natrafiła ona jednak na ślady La Perouse'a. Tymczasem na śmierć został skazany Ludwik XVI. Podobno wstępując na wózek, który miał go zawieźć na szafot, miał spytać strażnika: „Czy są jakieś wieści od La Perouse'a?”.

Na temat losów wyprawy nie było żadnych wiadomości przez ponad trzydzieści lat. Głośno stało się o niej ponownie w roku 1826, kiedy to dowódca angielskiej fregaty *RESEARCH*, Piotr Dillon, zakupił od

tubyłców z wyspy Tikopia, leżącej niedaleko Nowej Gwinei, srebrną rękojeść szpady ozdobionej herbem La Perouse'a. Tubyłcy indagowani o pochodzenie przedmiotu wskazywali na niewielki atol Wanikoro w archipelagu Santa Cruz, gdzie wiele lat wcześniej miały rozbić się dwa statki. Rok później Dillon udał się na Wanikoro, której mieszkańcy opowiadali o białych ludziach, których statki rozbiły się na przybrzeżnych rafach. Załoga jednego ze statków została wymordowana, a ciała żeglarzy zjedzone. Ludzie z drugiego statku zbudowali ze szczątków większego z nich małą jednostkę, na której po pięciu miesiącach opuścili wyspę. Znalezione przedmioty, będące śladem tragedii, jaka rozegrała się na Wanikoro, Dillon zawiózł do Paryża.

Odkrycie Dillona zostało w niedługim czasie potwierdzone przez Dumonta d'Urville'a, który w roku 1826, nie wiedząc o odkryciach Dillona, z rozkazu Karola X wyruszył na poszukiwanie śladów wyprawy La Perouse'a. Jego korweta, nazwana na cześć statku La Perou-

se'a *L'ASTROLABE*, wyruszyła na Pacyfik z Tulonu 25 kwietnia 1826 roku. Statek d'Urville'a przedstawia znaczek wydany przez pocztę Republiki Gwinei Równikowej.

Wielomiesięczny rejs *L'ASTROLABE* nie przynosił rezultatu. Wreszcie podczas postoju w Hobart na Tasmanii, d'Urville znalazł w jednej z francuskich gazet wzmiankę o odkryciu Dillona. D'Urville niezwłocznie wyruszył na Wanikoro. Indagowani tubyłcy jeszcze raz opowiedzieli o katastrofie dwóch statków. Również ludzie d'Urville'a wydobyli ze wskazanego miejsca wiele przedmiotów pochodzących z *LA BOUSSOLE* i *L'ASTROLABE*. Tak więc tajemnica wyprawy kapitana La Perouse'a została wyjaśniona. Poznano tragiczny jej finał.

Dumont d'Urville w pobliżu miejsca katastrofy wznosił pomnik, na którym wryto napis „Ku pamięci de La Perouse'a i jego towarzyszy” oraz podpis „*L'ASTROLABE* 14 marca 1828”.

Redakcja dziękuje panu Ryszardowi Konkolskiemu za udostępnienie zbiorów

